

# Marek Wawrzkiwicz

(Dokończenie ze strony 11)

*Ale niech ją przedtem wiatr owieje  
Śnieg ochłodzi*

*Ptak trąci w przelocie*

*Niech w niej gwiazdka zamieszka nocą  
Niech się o nią lis otrze  
Niech urodzi się lepkiem pączkiem  
W mchach W paprociach W igliwiu  
I niech rośnie aż wreszcie dorośnie*

*Niech przyjdzie*

*Przecież może być całkiem malutka  
Ale jeśli wiatr Jeśli ptaki  
Jeśli śnieg Jeśli gwiazdka  
To przecież  
Będzie częścią szumiącego lasu*

*A zapachnie jak las zaszumi  
Jakby wiatr skrzydło rozpostarł miękkie  
To wystarczy Nic więcej nie trzeba  
Już jest dobrze  
I bardzo pięknie*

Kochani, ja wiem, że Wawrzkiwicz napisał wiersze lepsze, o wiele lepsze. Wiersze mocne, mocniejsze i ważniejsze, wiersze poruszające, wybitne, ba, nawet genialne. Możemy ich tu przytoczyć wiele. Ten wiersz został wybrany dla VII i VIII klasy szkół podstawowych, aby poruszyć strunę wrażliwości tych dzieciaków. Których poetów wybrano? Jak sądzicie? Poruszysz? Moją poruszysz...

Służę, ów zestaw dla VII i VIII klasy to: Gałczyński dwa razy, Staff dwa razy, Baczyński, Lange, Twardowski i właśnie wyżej zaczerpnięty Marek Wawrzkiwicz. Przeczytałem ten subiektywny (ale dobry) wybór kilka razy. Niestety. Najlepszy jest Wawrzkiwicz. Dlaczego? Bo w wycofaniu, lęku, subtelnej czułości, nieśmiałości jest najbliższej współczesnemu dziecku, które jest zewsząd zaatakowane: wyścigiem szczurów i wojną o prestiż, współzawodnictwem i startem do kariery od najmłodszych już lat. To hodowla. Te dzieci okrada się z dzieciństwa, a poezja, no cóż, poezja jest tu już tylko wycofującą się alternatywą dla tego przerażającego świata. Alternatywą najmniej istotną. Dla wybrańców. Ten przykład moim zdaniem doskonale puentuje cały ten wywód, ten tekst o niejakim Marku Wawrzkiwiczu, polskim poecie przełomu wieków (XX/XXI), który żył w kilku światach, a w sobie miał zawsze ten świat: inny, świat doskonały, wolny, delikatny, idealny, subtelny, świat ucieczkę, świat opatrunek, świat lekarstwo na

wszystkie bolączki naszych podłych światów, świat oparty na poezji, na drugim człowieku, który zawsze dla ludzi dobrej woli pozostaje szansą.

Kończąc niech mi będzie wolno na tych łamach podziękować Opatrzności, że spłótła moje ścieżki, ze ścieżkami Marka Wawrzkiwicza. To duże szczęście poznać poetę wartego Nagrody Nobla, który otrzymał ją już dawno w głębi wielu czytelnich serc. Ten Nobel realny, Nobel wypaczonego świata, przyznawany jako wypadek: podchodów, gier, gry politycznej i propagandowego zaangażowania, sił, które „za tym stoją” nijak się nie mają do merytorycznego poziomu, popularności i prawdziwej wybitności tworzonych dzieł. Tak to ten świat poukładano. Naprzeciw temu wszystkiemu jest poezja – to prawdziwie wielka poezja i podróż, obydwie mówią między innymi tak:

Marek Wawrzkiwicz

## Podróż

*Na bułanych koniach jechaliśmy stępa  
płytkim potokiem  
W stronę zachodzącego słońca. Zdawało się,  
że płatki  
Czerwone z wieczorniejącego nieba spadają  
nam  
Na głowy i ramiona, a potem bez plusku toną  
W ledwie szemrzącej wodzie.*

*Konie niekiedy parskały jakby chciały  
rozproszyć nasze  
Bezwolne zamyślenie i czuły bliskość celu.  
Cel znała też rzeka,  
Wiedziała skąd pochodzi i dokąd zmierza.*

*Było nas troje – ty, ja i ten nieznajomy  
W długim, srebrzystym połyskującym  
płaszczu.  
Domyślałem się kim jest i nie śmiałem  
O nic pytać. Może widziałem go przed laty  
W „Siódmej pieczęci” Bergmana. Prowadził  
wtedy na wzgórze  
Korowód niewinnych a skazanych. Konie  
pochylały łby,  
Złote krople wody spadały im z pysków.*

*Wiedziałem: za kępą modrzewi, z których  
osypywały się igły  
Będzie zatoczka i łacha ziarnistego piasku.  
Wiedziałem – tam zostaną. A ty pojedziesz  
za nim  
Aż do wschodzącego słońca, a potem jeszcze  
dalej.*

*A ja zostaną. Obok szkieletu bułanego konia,  
Nad wysychającym, niemym strumieniem.  
I będę czekał.*

*A on powróci.*

Marzec, 2019

Będę czekał Marku, zostanę, kiedy pojedziesz aż do wschodzącego słońca, a potem jeszcze dalej. Nie będę tu czekał sam. Wychowałeś przecież mnie i kilku moich przyjaciół, którzy będą tu ze mną w Imię Żeromskiego – Iwazkiwicza – Wawrzkiwicza i pociągną ten wóz w nowe, przeklęte rewiry przyszłości. To obiecujemy Tobie, a póki co, żyj nam sto lat... i więcej...

Bardzo Was przepraszam, Drodzy Czytelnicy. Właściwie miałem napisać o książce. To w tej książce „Marek Wawrzkiwicz skończył niedawno 85 lat i pootwierał swoje szuflady”. Książka jest zatytułowana „Nie do zapomnienia/ Z drugiej szuflady” i stanowi kompilację dwóch działów – wywiadu – rzeki przeprowadzonego z Markiem Wawrzkiwiczem przez Jerzego Fryckowskiego oraz działu z „drugiej szuflady” stanowiącego z kolei Marka publicystykę. Książka jest niesamowita, ma ponad 500 stron i wydał ją Zaułek Wydawniczy Pomysłka Cezarego Sikorskiego. Panie i Panowie – czapki z głów. O tej książce zapewne jeszcze będzie w Polsce głośno i wielu o niej będzie pisać... Marek jest bowiem człowiekiem, który zaznał czasu literackiej hossy drugiej połowy XX wieku, widział i przeżył rzeczy, sprawy i ludzi, których my możemy sobie jedynie wyobrazić w sensie spotkań autorskich z pełnymi (ba, przepelnionymi) salami, z festiwalami, o których randze i prestiżu nam się nawet nie śniło, a do tego zgrzeszył naprawdę świetną publicystyką. Namawiam do lektury, nie będziecie rozczarowani. Właściwie każdy ze środowiska literackiego znajdzie tam coś dla siebie. Poza tym jest ta książka swego rodzaju pomnikiem, kwintesencją, summą świata i życia. Świata, którego już nie ma i życia poezji, któremu Marek Wawrzkiwicz poświęcił całe życie. Do tego pierwszy opublikowany tekst publicystyczny z roku 1988, opublikowany w „Kulturze” pomimo swej ostrości, brawurowości i szczerości jest chyba dziś (o zgrozo) jeszcze bardziej aktualny niż wtedy. Co jest dosyć przerażające, ale musicie stwierdzić to sami. W każdym razie ten tekst powinien stanowić zaczyn do wielowątkowej, pełnej, powszechnej i publicznej dyskusji wszystkich środowisk nad stanem literatury współczesnej jako takiej, z ukierunkowaniem też na poezję, ale nie tylko. To poważna diagnoza o stanie literatury. Jedną z najpoważniejszych jakie czytałem. Nie postawił jej ani Miłosz, ani Herbert, ani Zagajewski, o Rymkiewiczzu nie wspominając, choć i oni grzeszyli tego typu publicystyką. Myślę, że do tematu jeszcze powrócę.

Andrzej Walter

